

Michał Kochaniak

Ubezpieczeniowy Fundusz Gwarancyjny : wierzyciel czy poborca nienależnych świadczeń?

Palestra 38/9-10(441-442), 99-106

1994

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Michał Kochaniak

Ubezpieczeniowy Fundusz Gwarancyjny – wierzyciel czy poborca nienależnych świadczeń?

Artykuł ten jest już trzecią z kolei publikacją zamieszczoną w tegorocznej „Palestrze”, a poświęconą zagadnieniu prawnej oceny żądań zwrotu wypłaconego przez Ubezpieczeniowy Fundusz Gwarancyjny (UFG) – w trybie art. 51 ust. 1 ustawy o działalności ubezpieczeniowej – odszkodowania za szkody spowodowane przez kierowców pojazdów mechanicznych nie posiadających obowiązkowego ubezpieczenia odpowiedzialności cywilnej, skrótowo zwanego „OC”. Pierwszy spośród wymienionych artykułów (mojego autorstwa) ukazał się w nr. 1–2 „Palestry”, pod tym samym, co artykuł niniejszy, tytułem. Wniosek wynikający z zawartych w nim wywodów – upraszczając zagadnienie – można sprowadzić do twierdzenia, iż żądania regresowe UFG:

- 1) w odniesieniu do przypadków wyrządzenia szkód w okresie od 1 I 91 r. do 31 XII 92 r. – są w całości prawnie bezpodstawne, natomiast
- 2) w odniesieniu do przypadków wyrządzenia szkód w okresie po 1 I 93 – są one zasadne, lecz jedynie w sytuacjach enumeratywnie wymienionych treścią § 33 rozp. Min. Fin. z dn. 9 XII 92 r.

W odpowiedzi na powyższy artykuł – w numerze 5–6 „Palestry” zamieszczony został polemiczny, prezentujący zgoła przeciwstawne poglądy, artykuł Pana Bogdana Błażejczaka – profesora dr. hab. UAM w Poznaniu – pt. *Czy Ubezpieczeniowy Fundusz Gwarancyjny jest poborcą nienależnych świadczeń?* Autor, poddając ostrej krytyce zarówno poszczególne tezy, jak i ostateczne wnioski zawarte w moim artykule, w sposób zdecydowany reprezentuje odmienne stanowisko w spojrzeniu na istotę zagadnienia, uznając wszelkie żądania zwrotne UFG – mające za swój przedmiot wypłacone przezeń odszkodowanie z tytułu szkód wyrządzonych przez sprawców nie posiadających obowiązkowego ubezpieczenia OC – za prawnie zasadne.

Uważam za stosowne podkreślić – niezależnie od merytorycznej wymowy krytycznego artykułu Pana prof. B. Błażejczaka – głęboki, odczuwany przeze mnie zaszczyt, wynikający z samego faktu podjęcia przez Pana profesora polemiki z głoszonymi przeze mnie, zaledwie aplikanta adwokackiego II roku, tezami. Ośmielam się jednocześnie wyrazić pogląd, iż okoliczność ta, choć spontanicznie może, to jednak realnie nie powinna tamować możliwości zajęcia przeze mnie

polemicznego stanowiska wobec poglądów zawartych w artykule Pana Profesora, a to z racji, jak mi niemam, ściśle prawno-teoretycznego charakteru przedmiotu rozważań.

Mając przeto powyższe na uwadze, artykułem niniejszym pozwalam sobie, z jednej strony, ustosunkować się do prezentowanego przez Pana Profesora spojrzenia na istotę zagadnienia, z drugiej zaś strony – odnieść się do szeregu skierowanych pod adresem mych poglądów zarzutów. Z uwagi zatem na ściśle polemiczny charakter niniejszego artykułu – mając na uwadze przede wszystkim tych z Szanownych Czytelników, którzy wyraziliby wolę choćby biernego udziału w dyskusji – postanowiłem nadać mu najbardziej czytelną z możliwych, jak mi niemam, konstrukcję, wyrażającą się zajęciem przeze mnie stanowiska wobec poglądów zawartych w artykule Pana Profesora – dokładnie według kolejności zamieszczenia ich przez Szanownego Autora:

W początkowej części swego artykułu, opatrzonej symbolem „II”, Autor odwołuje się do źródeł i przyczyn ukształtowania odpowiedzialności cywilnej za szkody wyrządzone przy posługiwaniu się elementarnymi siłami przyrody – na zasadzie ryzyka.

Ośmielam się wyrazić pogląd, iż wywody w tym zakresie rozmiągają się z istotą będącego przedmiotem rozważań zagadnienia, jakim jest przecież zasadność żądań regresowych UFG na gruncie obowiązującego prawa. Czym innym jest bowiem geneza zasady ryzyka jako podstawy odpowiedzialności w prawie cywilnym, czym innym zaś ewentualny realny byt prawny roszczeń regresowych UFG, który mógłby wynikać jedynie z istnienia konkretnego przepisu, stanowiącego ich podstawę prawną. Podobnie niewątpliwie ciekawe perypetie przedsiębiorstwa United Carbide na styku z Hindusami i wynikające zeń wnioski nie mogą, zdaniem moim, stanowić argumentu w dyskusji nad zagadnieniem istnienia bądź nieistnienia podstawy prawnej dla żądań regresowych UFG, działającego przecież w Polsce, u schyłku XX wieku, w ściśle określonym systemie prawnym. Z podobnych względów nie sposób zgodzić się, by „współczucie okazane Hindusom”, choć niewątpliwie szczere, czy też – jak twierdzi Autor – fakt, iż „już dawno (a z całą pewnością już w XIX wieku) wyrażono zapatrywanie, że ten, kto posługuje się niebezpiecznym dla otoczenia urządzeniem, musi liczyć się z faktem, że poniesie ujemne skutki (nieraz druzgocące)” – mogło stanowić wystarczające uzasadnienie wyroków sądowych uwzględniających żądania regresowe UFG, wydawanych przecież w Majestacie Państwa Prawa. Podobną wartość merytoryczną w dyskusji należy – zdaniem moim – przypisać twierdzeniu Autora, iż: „Jeżeli ktoś nie ubezpieczył swej odpowiedzialności za szkodę wyrządzoną przy posługiwaniu się niebezpiecznym dla otoczenia urządzeniem – to musi liczyć się z konsekwencji z ruiną finansową, gdy wyrządzi szkodę drugiemu i nie może liczyć na miłosierdzie”. Ośmielam się twierdzić, iż w tym miejscu po raz już kolejny i jeszcze nie po raz ostatni uchodzi uwadze Autora niezbędny wymóg odnoszący się do charakteru używanych w tego rodzaju polemice argumentów, stanowiący zarazem formalny warunek analizowania ich w płaszczyźnie merytorycznej. Otóż stricte prawno-teoretyczny charakter rozważań *de lege lata*

implikuje konieczność stosowania argumentacji jedynie mającej swe oparcie w istniejących normach i przepisach prawa. Wywody odzwierciedlające wyłącznie słusznościowe zapatrywanie na istotę zagadnienia, i to nierzadko jedynie Autora – w dyskusji tego rodzaju *ex definitione* są merytorycznie nieprzydatne i jako takie wymagają pominięcia ich wprost. Pogląd powyższy – jak sądzę – nie powinien zresztą budzić sprzeciwu u Autora, zwłaszcza w świetle Jego własnego stwierdzenia, zawartego niestety dopiero w dalszej części artykułu: „Atoli względy słuszności nie są w naszym systemie prawa samodzielną (tzn. wystarczającą) przesłanką ani powstania odpowiedzialności odszkodowawczej, ani powstania roszczenia zwrotnego (regresu)”.

Trudno pozostawić mi bez odniesienia sugestię Autora, jakoby twierdził, że „...Fundusz powinien nieubezpieczonym sprawcom refundować odszkodowanie, ponieważ jego zasoby pieniężne pochodzą ze składek poszczególnych ubezpieczycieli”. Zmuszony jestem w tym miejscu przede wszystkim zaprzeczyć, iżbym tego typu stwierdzeniem się posłużył. Wyrażam pogląd, że dokładna lektura mego artykułu, który, jak miemam, w formułowaniu istotnych wniosków „nie grzeszył” zarzucanym mi w tym miejscu pozaprawnym podejściem do meritum zagadnienia, mogła doprowadzić Czytelnika jedynie do wniosku, iż źródła definitywnego obowiązku UFG – pokrycia szkód wyrządzonych przez nieubezpieczonych kierowców – upatruję wyłącznie w treści art. 51 ust. 2 ustawy o działalności ubezpieczeniowej i w jednoczesnym braku jakiegokolwiek przepisu prawa, który mógłby stanowić podstawę do dochodzenia przez UFG zwrotu wypłaconego w tym trybie odszkodowania. Przytoczone zaś przeze mnie na str. 41, w uwagach końcowych, raczej w formie „ciekawostki” wiadomości odnoszące się do źródeł pochodzenia środków finansowych UFG, podobnie jak i redakcja ich przedstawienia, nie mogły – zdaniem moim – prowadzić do zasadnego snucia zarzucanego mi poglądu i przekształcania w ten sposób tak głównej myśli artykułu, jak i kolejno prezentowanych w nim tez budowanych li tylko na gruncie przepisów prawa.

Dalsze uwagi Autora – w zakresie celu powołania UFG – pozostawiam bez merytorycznego odniesienia się do nich z uwagi na to, iż nie dostarczają one w swej zawartości treściowej podstawy prawnej dla żądań regresowych UFG. Podobnie nie zajmuję stanowiska wobec zarzutu „truzizmu”, jako że Autor wystosował go w odniesieniu do treści w moim artykule nie zawartych. Kolejny akapit wywodów Autora obejmuje po raz kolejny słusznościowe zapatrywanie na przedmiot polemiki. Poglądy Autora na krąg podmiotów, między którymi może występować nie znane w obowiązującym systemie prawa zjawisko „pewnego rodzaju solidarności”, z wspomnianej wcześniej formalnej przyczyny merytorycznej ich nieprzydatności – pozwalam sobie pominąć.

W sposób zdecydowany muszę natomiast zaprzeczyć, iżbym w którymkolwiek fragmencie mego artykułu, w sposób choćby dorozumiany, zachęcał – co imputuje mi Autor – do niezawierania umów ubezpieczenia OC przez posiadaczy pojazdów „...wmawiając im – po dokonaniu (powiedzmy to otwarcie) niezbyt rzetelnej analizy obowiązujących przepisów – ...że są oni zobowiązani wobec Funduszu jedynie do

zapłaty trzykrotnej składki, nawet gdy wyrządzą szkodę pojazdem”. Doprawdy nie wiem, czemu „zawdzięczać” wysnuć przez Autora przy lekturze mego artykułu tego typu wniosku. Na str. 36 artykułu wskazuję na obowiązek uiszczenia przez posiadaczy pojazdów, którzy nie zawarli umowy ubezpieczenia OC, opłaty w wys. 3-krotnej składki, silnie podkreślając jednocześnie istnienie powyższego obowiązku niezależnie od faktu wyrządzenia pojazdem szkody. Myślę, że w tego rodzaju uwadze nie kryje się zarzucana mi zachęta, lecz raczej przestroga przed uchylaniem się od zawarcia umowy ubezpieczenia, skoro wynika zeń wyraźnie, iż długotrwałe powstrzymywanie się od spełnienia nałożonego przez Ustawodawcę obowiązku ubezpieczenia się może prowadzić do konieczności poniesienia ciężaru odpowiedniej wielokrotności opisanych opłat, zależnej jedynie od ilości dokonanych – przez uprawnione organa – kontroli ujawniających niespełnienie obowiązku zawarcia umowy ubezpieczenia OC. Mój zdecydowanie negatywny stosunek do niedopełnienia wymogu zawarcia umowy ubezpieczenia OC odzwierciedlają – w tym przypadku nader dobitnie – uwagi zawarte na str. 41: „Gdy zaś chodzi o naganność postępowania, wyrażającą się niedopełnieniem obowiązku zawarcia umowy ubezpieczenia OC, to wątpliwości ona nie budzi i jako taka – także ze względów prewencyjnych – wymaga stosownej sankcji”. W takiej sytuacji jedynie może rodzić się pytanie o powód i ewentualny cel, jakie legły u podstaw tak daleko idącej dowolności w interpretowaniu zawartych w moim artykule opinii.

Podobnie – zdziwienie budzą sugestie Autora odnośnie do rozważania możliwości zastosowania do „rad” zawartych w moim artykule rygorów wynikających z art. 422 k.c. Uwagi tej, oczywiście merytorycznie – stosownie do zalecenia Autora – nie traktuję „na serio”. Od strony formalnej wszak zaryzykowałbym pogląd, iż jawi się ona jako pozostająca w swoistej dysharmonii zarówno z wielce szacowną Osobą Autora, jak i profesjonalnym charakterem pisma, na łamach którego podjęto polemikę.

Dopiero na trzeciej z kolei stronie swego artykułu Autor zapoczątkowuje rozważania nad przedmiotem polemiki w kategoriach prawnych. Nie sposób zgodzić się z prezentowaną na ich wstępie tezą, iż sprawcy szkody nie łączy z UFG stosunek ubezpieczeniowy, co – zdaniem Autora – oznacza, iż „...w stosunku Fundusz-sprawca art. 828 § 1 nie może w ogóle funkcjonować” oraz że „...w stosunku ...między Funduszem a sprawcą... nie można stosować przepisów regulujących stosunek ubezpieczenia, w przeciwnym razie popełnia się szkolny błąd”.

Otóż stosunek prawny, łączący sprawcę szkody z UFG, wyraża się odpowiedzialnością UFG za dług sprawcy, wynikający z wyrządzonej przezeń szkody. Ów węzeł obligacyjny – wbrew twierdzeniom Autora – jest niczym innym jak właśnie stosunkiem prawnym ubezpieczenia odpowiedzialności cywilnej. Stanowi o tym jego treść wynikająca dobitnie z literalnego brzmienia art. 51 ust 2 ustawy o działalności ubezpieczeniowej: „Zadaniem Ubezpieczeniowego Funduszu Gwarancyjnego jest wypłacanie odszkodowań z tytułu ubezpieczenia obowiązkowego, o którym mowa w art. 4 pkt 1 i 3” (pkt 1 mówi o ubezpieczeniu OC posiadaczy poj. mech.), a także z przepisów wydanych kolejno na podstawie pow. ustawy rozporządzeń Ministra Finansów (rozp. z 18 XII 90 – § 3 ust. 3 i 4; rozp. z 9 XII 92 – § 34 ust. 1).

W konsekwencji należy także nie zgodzić się z sądem Autora odmawiającym UFG miana ubezpieczyciela, skoro ów – powołany dla „uszczelnienia” systemu ubezpieczeń przez ustawę o działalności ubezpieczeniowej, będącą aktem prawnym regulującym zasady tej właśnie, a nie innej działalności (art. 1 ustawy) funkcjonuje ściśle na podstawie jej uregulowań w zakresie – co *expressis verbis* wynika z treści cytowanego art. 51 – ubezpieczeń obowiązkowych, pełniący rolę właściwą dla ubezpieczyciela, wyrażającą się wypłacaniem świadczeń pieniężnych (odszkodowań) w przypadku zajścia określonego wypadku. Ponadto – dla jakich podmiotów zarezerwowane miałyby być miano „ubezpieczyciela”, jeśli nie dla tych, które spełniają wymogi definicji tego określenia, zawartej w art. 2 ustawy o działalności ubezpieczeniowej jako podstawowego aktu prawnego regulującego zasady prowadzenia tego rodzaju działalności. Definicja powyższa za warunek wystarczający do określenia danego podmiotu mianem „ubezpieczyciela” uznaje prowadzenie przezeń działalności ubezpieczeniowej – bezpośredniej lub pośredniej – za zezwoleniem Ministra Finansów. Z uwagi na to, iż wypłacanie przez UFG odszkodowań – co podkreślam – z tytułu ubezpieczenia obowiązkowego – jest ewidentnym przejawem prowadzenia działalności ubezpieczeniowej bezpośredniej, natomiast UFG powołany został wprost przez ustawę o działaln. ubez. (art. 51), która nadto w art. 55 Ministrowi Finansów w porozumieniu z Izbą Ubezpieczeń powierzyła określenie trybu powoływania Zarządu UFG i jego organizacji – należy uznać, iż konieczne staje się traktowanie UFG jako „ubezpieczyciela” w rozumieniu powyższej ustawy, a w konsekwencji jako „zakładu ubezpieczeń” w rozumieniu Kodeksu cywilnego.

Wobec powyższego, a także wobec wcześniej poczynionych wywodów w przedmiocie charakteru stosunku prawnego łączącego UFG ze sprawcą – stosowanie do relacji zachodzących między tymi podmiotami treści art. 828 § 1 k.c. – oczywiście przy zastosowaniu reguły wnioskowania *a contrario* – jest w pełni zasadne, wraz z wynikającymi stąd konsekwencjami, wyrażającymi się derogowaniem rygorów z art. 518 § 1 pkt 1 k.c. jako *lex generalis* względem przepisu art. 828 § 1 k.c.

Lektura dalszych wywodów Autóra wskazuje na poszukiwanie przezeń także innych podstaw prawnych dla żądań zwrotnych UFG ponad te, na których opierane były one dotychczas. Można zadać sobie w tym miejscu pytanie: Czy zabieg ów wywołany jest li tylko zamiarem dokonania dogłębnej analizy zagadnienia, czy też czerpie swe źródło w braku lub też osłabieniu wiary Autora w możliwość skutecznego pełnienia roli podstawy prawnej przez dotychczas powoływane przez UFG przepisy? W tej części swych rozważań Autor zarzuca mi „przeoczenie” przepisów o bezpodstawnym wzbogaceniu i odpowiedzialności solidarnej, traktując wspomniane uregulowania jako podstawę prawną żądań UFG.

Otóż spieszę w tym miejscu wyjaśnić, iż zarzucane mi – jak mniemam – nieświadome „przeoczenie” było z mej strony jak najbardziej celowym pominięciem wskazanych przepisów jako w niczym nie uprawniających UFG do żądania zwrotu wypłaconego odszkodowania. Skupiając uwagę przede wszystkim na zagadnieniu sugerowanego przez Autora bezpodstawnego wzbogacenia (omówienie przepisów dot. odpowiedzialności solidarnej – w dalszej części artykułu), do którego miałyby dojść po

stronie sprawcy w wyniku zapłaty za wyrządzoną przezeń szkodę odszkodowania przez UFG – należy wskazać, co czyni zresztą Autor, na konieczność łącznego spełnienia szeregu przesłanek, jako warunku powstania zjawiska bezpodstawnego wzbogacenia i wynikającego zeń roszczenia. Jedną z owych przesłanek – na co trafnie wskazuje Autor – jest brak podstawy prawnej dla „przesunięcia majątkowego”, w wyniku którego dochodzi do uzyskania korzyści przez wzbogaconego kosztem zubożonego. W relacji sprawca – UFG powstałej na tle wypłaconego przez UFG odszkodowania nie sposób wszak stwierdzić zaistnienia wspomnianej przesłanki braku podstawy prawnej, skoro taką podstawą prawną jest tak często przytaczany i cytowany art. 51 ustawy o działalności ubezpieczeniowej, będący prawnym źródłem zobowiązania UFG do pokrycia szkód wyrządzonych przez nieubezpieczonych od OC sprawców. Potwierdza to zresztą Autor na str. 73 swego artykułu. Rozważania powyższe implikując zatem wniosek o nieprzydatności przepisów o bezpodstawnym wzbogaceniu jako tych, które mogłyby być źródłem omawianych żądań UFG, wyłączają tym samym jakkolwiek potrzebę dalej idących wywodów w tym zakresie.

Dokonaną przez Autora analizę art. 518 k.c. – w świetle wywodów odnoszących się do funkcjonowania treści art. 828 § 1 k.c. jako *lex specialis* względem art. 518 § 1 pkt 1 k.c. zawartych w mym poprzednim artykule – str. 37–38, jak i w artykule niniejszym – nieco wcześniej – należy potraktować jako nie mogącą dostarczyć podstawy prawnej dla omawianych żądań UFG.

Podobnie analiza instytucji „przelewu” poczyniona przez Autora nie może zaowocować – zdaniem moim – przydaniem jej rangi skutecznego instrumentu prawnego służącego odzyskiwaniu przez UFG wypłaconych kwot pieniężnych. Ośmielam nie zgodzić się z Autorem, iż „...przelew dokonany po spłaceniu przez Fundusz poszkodowanego jest bezcelowy, ale z tego powodu, że Fundusz już nabył «przelewaną» wierzytelność z mocy art. 518 k.c.”. O ile bowiem w istocie przelew dokonany w takich warunkach jest „pusty” i jako taki bezcelowy, o tyle przyczyna takiego stanu rzeczy jest zupełnie inna. Otóż nie jest nią – jak twierdzi Autor – przejście z mocy art. 518 k.c. wierzytelności na UFG, skoro przepis ten derogowany jest przez art. 828 § 1 k.c., lecz jest nią definitywne wygaśnięcie wierzytelności poszkodowanego wskutek zaspokojenia go wypłaconym mu przez Fundusz odszkodowaniem.

Odnosnie do szerokich wywodów Autora w przedmiocie możliwości dokonania przelewu przed zaspokojeniem poszkodowanego przez UFG, przede wszystkim powołuję się na rozważania poświęcone temu zagadnieniu, a zawarte w mym poprzednim artykule na str. 39, do których Autor nie odniósł się w zupełności. Gdy zaś chodzi o instytucję „odnowienia” i jej zastosowanie w sposób proponowany przez Autora, to należy stwierdzić, iż w wyniku odnowienia – stosownie do art. 506 k.c. – dotychczasowe zobowiązanie wygasa. Oznacza to, że umowa zawarta między stronami, „...mocą której Fundusz zobowiązuje się do zapłaty poszkodowanemu kwoty równej wysokości odszkodowania, ale z innej niż wspomniany art. 51 podstawy prawnej...”, skutkuje automatycznym wygaśnięciem dotychczasowego zobowiązania, w którym UFG zobligowany był do wypłacenia poszkodowanemu odszkodowania. Z wygaśnięciem zaś tego zobowiązania – co istotne – wygasa wierzytelność po-

szkodowanego obejmująca wskazane odszkodowanie, będąca odpowiednikiem długu UFG w tym zakresie. To zaś oznacza, iż dokonane w takich warunkach przeniesienie opisanej wierzytelności przez poszkodowanego na UFG jest prawnie bezskuteczne, skoro poszkodowany w chwili jego dokonywania już nią nie dysponuje, a to wobec wygaśnięcia jej na rzecz powstałego w wyniku odnowienia zobowiązania (*nemo plus iuris in alium transferre potest quam ipsae habet*). Zatem należy dojść do wniosku, że o ile odnowienie zobowiązania obejmującego roszczenie o naprawienie szkody do UFG jest prawnie dopuszczalne, o tyle przeniesienie na UFG wierzytelności w jej postaci sprzed odnowienia, wobec jej wygaśnięcia, nigdy nie doprowadzi do skutecznego nabycia jej przez UFG.

Odniesienie się do rozważań Autora w przedmiocie występowania między UFG a sprawcą szkody relacji solidarności, której źródło miałby stanowić art. 441 k.c. winna poprzedzać – zdaniem moim – dokładna lektura wspomnianego przepisu. Ujawnia ona bowiem, iż konieczną przesłanką powstania relacji solidarności – oprócz innych – jest odpowiedzialność za szkodę wyrządzoną czynem niedozwolonym. W tym miejscu konieczna staje się analiza charakteru odpowiedzialności UFG w tym właśnie kontekście. Art. 51 ustawy, będący prawnym jej źródłem, stanowi, iż „UFG wypłaca odszkodowanie z tytułu ubezpieczenia obowiązkowego”. Oznacza to, że choć w istocie UFG szkodę pokrywa, to jednak nie jest za szkodę odpowiedzialny – w rozumieniu art. 441 k.c. Odpowiedzialność UFG bowiem sprowadza się jedynie do odpowiedzialności za cudzy dług (sprawcy), wynikający z wyrządzonej przezeń szkody, co w żadnym razie nie może być utożsamiane z wymaganą art. 441 odpowiedzialnością za szkodę. Wobec powyższego, poszukiwanie podstawy prawnej dla żądań regresowych UFG także i w tej dziedzinie przepisów należy uznać za bezowocne. Ponadto z prawnologicznego punktu widzenia łączne powoływanie art. 518 § 1 pkt 1 i 441 k.c. jako podstaw prawnych jest niedopuszczalne, skoro oba te przepisy dla możliwości ich stosowania wymagają spełnienia wzajemnie wykluczających się warunków w zakresie charakterystyki długu od strony podmiotu zobowiązanego. Otóż art. 518 § 1 pkt 1 k.c. warunkuje nabycie spłaconej wierzytelności od spłaty cudzego długu, natomiast art. 441 k.c. dla powstania solidarności, jako wstępnego warunku do późniejszego dochodzenia roszczenia regresowego, wymaga, by podmiot spłacający był sam za dług (szkodę) odpowiedzialny. Jako że spłacony dług nie może być jednocześnie długiem spłacającego i długiem wyłącznie cudzym, przeto łączne powoływanie wspomnianych przepisów, jako podstawy prawnej dla roszczeń wynikających z jednego stanu faktycznego, jest logicznie i prawnie chybione. Podkreślenia wymaga wszak, że uwaga ta ma jedynie charakter formalno-teoretyczny skoro – jak wykazano wcześniej – powoływanie się na którykolwiek z powyższych przepisów jako podstawę prawną żądań UFG, choćby nawet rozdzielnie, jest prawnie nieskuteczne.

Przyjęta konstrukcja niniejszego artykułu nie pozwala mi poniechać ustosunkowania się do faktu kolejnego, tj. przypisywania mi przez Autora poglądu, którego w artykule tym nie zawarłem. Otóż nie stwierdziłem ani też nie dałem powodu do wysnucia tezy, iż „...przepis nakładający na posiadaczy pojazdów obowiązek zapłaty na rzecz Funduszu kwoty równej trzykrotnej składce ubezpieczeniowej jest *lex specialissima*,

która wyłącza wszelkie inne roszczenia na jego rzecz”. Wniosek wynikający z mego artykułu jest zgoła odmienny: roszczenie o zapłatę wymienionej sumy jest w istocie jedynym roszczeniem, jakie przysługuje UFG od nieubezpieczonego posiadacza pojazdu (wyłączając przypadki, w których ma zastosowanie § 33 Rozp. Min. Fin. z dn. 9 XII 92 r.), lecz nie dlatego, że przepis art. 92 ust 1 ustawy o działaln.ubezpz. jest *lex specialissima* wobec innych przepisów rodzących po stronie UFG inne roszczenia, lecz dlatego że oprócz niego brak jest jakichkolwiek przepisów, które mogłyby stanowić podstawę prawną dla jakichkolwiek innych żądań UFG.

Pozwalam sobie nie zgodzić się z Autorem, iż „...mógłbym oszczędzić sobie rozważań na temat roszczeń regresowych na podstawie rozporządzenia Ministra Finansów, a w szczególności powoływania się na § 33 rozporządzenia z 9 XII 1992 r.”. Wyrażam pogląd, że trudno zgodzić się z tym, iż – jak twierdzi Autor – „wmawiam... Czytelnikowi (s. 40), że Fundusz jest ubezpieczycielem”, jeśli uwzględnić stosowną argumentację w tym zakresie przedłożoną w niniejszym artykule, przemawiającą zdecydowanie za koniecznością traktowania Ubezpieczeniowego Funduszu Gwarancyjnego właśnie jako ubezpieczyciela.

Na zakończenie ośmielę się stwierdzić, iż zajęta przez Autora pozycja w zapoczątkowanej z Jego inicjatywy polemice implikowała po Jego stronie – uwzględniając oczywiście zamiar osiągnięcia celu – jedynie i aż konieczność wskazania konkretnej i stabilnej podstawy prawnej dla omawianych żądań regresowych UFG.

Pierwsza część artykułu Autora, prezentująca rozważania nie wykraczające poza krąg Jego słusznościowych zapatrywań na istotę zagadnienia, wymogu tego – z natury rzeczy – spełnić nie mogła i nie spełniła. Pozwalam też sobie nieśmiało wyrazić pogląd, że dalsze wywody prowadzone przez Autora już w płaszczyźnie prawnej – w świetle argumentacji przedstawionej w niniejszym artykule – również nie dostarczyły podstawy prawnej dla owych żądań. Zarzuty zaś podniesione przez Autora pod adresem też zawartych w tym artykule – te oczywiście, które wymagały merytorycznego odparcia – zostały odparte, co stanowiłoby – jak się wydaje, przynajmniej na podstawie dotychczasowej dyskusji – o niezachwianej aktualności zwalczanych przez Autora poglądów zawartych w tym artykule.

Powyższe wnioski konsekwentnie skłaniają do końcowego stwierdzenia, iż pytanie postawione w jego tytule jest źródłem wielu kontrowersji, które wszak – w świetle dotychczas prowadzonej polemiki – jednoznacznie wskazują, że prawo nie zna podstawy dla omawianych żądań Ubezpieczeniowego Funduszu Gwarancyjnego, powstałych na tle szkód zaistniałych w okresie od 1 I 91 do 31 XII 92, jak i tych, które dotyczą przypadków wyrządzenia szkód po 1 I 93, nie spełniających wymogów z § 33 rozp. Min. Fin. z 9 XII 92 r. Prowadzi to tym samym do wyboru w tym zakresie drugiej odpowiedzi, spośród tych, które przedstawiono w zawartej w tytułowym pytaniu alternatywie.